



**Magiczny  
Kraków**

## **Jeździectwo to pasja**

2025-02-19

**Z Jarosławem Koziarowskim, profesjonalnym jeźdźcem WLKS Krakus Swoszowice, rozmawiał Krzysztof Kawa.**

**Przed rokiem podczas Cavaliady w Krakowie zajął pan trzecie miejsce w konkursie skoków przez przeszkody 130 cm. Jak pan ocenia to osiągnięcie na tle innych swoich sukcesów?**

**Jarosław Koziarowski:** Nie był to nadzwyczajny konkurs, ale zawsze dobrze jest znaleźć się w czołówce, szczególnie podczas tak prestiżowych zawodów jak Cavaliada. Udanych występów w tym cyklu miałem sporo, pamiętam wygraną w krakowskiej małej rundzie przed pięcioma laty, były też dobre wyniki w Warszawie, Poznaniu, Sopocie. Bywałem w czołówce konkursów Cavaliady, ale w nich jest tak duża konkurencja, że bardzo ciężko jest się przebić.

**To zawody najwyższej cenione przez jeźdźców w Polsce?**

Tak, maksymalna ranga zawodów jeździeckich to pięć gwiazdek, a finał w Krakowie to zawody czterogwiazdkowe. Dodatkowego prestiżu dodaje im fakt, że to finał Ligi Europy Centralnej, co oznacza, że najlepsza wyłoniona tu trójka zawodników pojedzie na finał Pucharu Świata, który w tym roku zostanie rozegrany w Bazylei. Można ten finał nazwać halowymi mistrzostwami świata.

**Ile startów ma pan za sobą w bieżącym cyklu Cavaliady?**

W styczniowych zawodach w Sopocie nie startowałem, natomiast wcześniej wystąpiłem w Warszawie i Poznaniu, za każdym razem z różnymi końmi. Mam ich w stawce osiem, jeździłem dwoma różnymi w stolicy, a do Poznania, gdzie brałem udział w niższych konkursach, wziąłem jeszcze innego. Teraz szykuję się na finałowe zawody w Krakowie.

**W jakich konkursach zobaczymy pana w TAURON Arenie?**

Planuję jechać średnią i dużą rundę. Startować będę codziennie, w konkursach od 135 cm. Mam nadzieję, że dostanę się do konkursu Grand Prix, który jest rozgrywany na wysokości 155 cm.

**Prześledźmy pana jeździecką karierę. Pamiętam, że 17 lat temu, po zwycięstwie w konkursie Grand Prix o Puchar Marszałka Województwa Małopolskiego, mówił pan, że marzy o zdobyciu tytułu mistrza Europy juniorów...**

Od tamtej pory wystartowałem w mistrzostwach Europy trzykrotnie, niestety medalu nie było; w kategorii do lat 21 najwyżej zostałem sklasyfikowany na miejscu 32. Konkurencja w stawce europejskich jeźdźców jest niezwykle mocna.

**W gronie młodych jeźdźców w kraju zdobył pan przed 15 laty srebrny medal, natomiast w ubiegłym roku w Białym Lesie był pan dziewiąty w mistrzostwach Polski seniorów.**



**Magiczny  
Kraków**

Jest bardzo duży przeskok pomiędzy karierą młodzieżową i seniorską. To są zupełnie inne finanse, jeśli chodzi o zakup konia. Musiałem zająć się, wraz z moją mamą, wypracowaniem koni na takie konkursy. Dojście do poziomu startu na 150 cm zajęło mi całe 10 lat. Przez ten czas nie miałem odpowiedniego konia, żeby móc skakać przez tak wysokie przeszkody. To dlatego dopiero w ubiegłym roku zadebiutowałem w mistrzostwach Polski seniorów.

**Wspomniał pan, że teraz dysponuje ośmioma końmi. Dochował się pan tak dużej grupy?**

Cztery z tych koni są moje, a pozostałe należą do innych osób, zostały mi oddane do trenowania, bo tym się na co dzień zajmuję. Jeżdżę nimi dla właścicieli, żeby oni mieli frajdę i przyjemność z oglądania ich na zawodach, albo pokazuję je stricte w celach handlowych, bo niektórzy właściciele powierzają mi konie, by je potem sprzedać.

**Laxton, na którym startował pan w Cavaliadzie przed rokiem, poleciał w sierpniu do Stanów Zjednoczonych. To jest właśnie ta ścieżka postępowania?**

Dokładnie tak. Ten koń został sprzedany do Waszyngtonu.

**Śledzi pan dalsze losy sprzedanych koni?**

Oczywiście, nadal się nimi interesuję. Półtora roku wcześniej udało się sprzedać innego konia do Kalifornii, kolejne dwa w ubiegłym roku znalazły nowych właścicieli w kraju – jeden pojechał do Warszawy, drugi pozostał w naszej stajni.

**W grudniu w Poznaniu startował pan na nowym koniu, Leonardo da Vinci JPP. Zobaczymy go na Cavaliadzie w TAURON Arenie?**

Nie, bo już nie mam tego konia. Jego właściciel stęsknił się za nim i postanowił znów na nim jeździć. W Krakowie wystartuję na koniach King Salvador i Olando van den Heuvel. To są moje podstawowe konie, na najwyższe konkursy, 140 i 150 cm.

**Kariera konia zaczyna się, gdy ma cztery lata, a kiedy się kończy?**

Cieżko określić, ponieważ to zależy od predyspozycji i od zdrowia konia. To tak samo jak ze sportowcami. Użyję porównania – Japończyk Noriaki Kasai jest po pięćdziesiątce i nadal uprawia skoki narciarskie na najwyższym poziomie, a niektórzy zawodnicy kończą kariery w wieku 30 lat, bo zdrowie im na więcej nie pozwala. Z końmi jest podobnie.

**Wspomniał pan mamę, Urszulę Kadłuczkę, przed laty znakomitą zawodniczkę, startującą w kadrze narodowej seniorek. Z kolei pana ojciec, Hubert, był członkiem kadry juniorów. Pana stryj, Krzysztof Koziarowski, był jeździec, to obecnie trener i wiceprezes WLKS Krakus Swoszowice, a jego ojciec, Karol, czyli pana pradziadek, był założycielem klubu. Jeździ też pana kuzynka Natalia. Był pan skazany na jeździectwo?**

Tradycja rodzinna tradycją, ale gdybym nie kochał koni, to i tak bym nie wybrał tej profesji. Jej się nie da wykonywać bez miłości do koni. To żywe zwierzęta, którym się trzeba w pełni poświęcić. One nie



**Magiczny  
Kraków**

wiedzą, że jest weekend i ktoś chce odpocząć, poleżeć sobie na kanapie. My nie pracujemy w wyznaczonych godzinach, od poniedziałku do piątku. Owszem, czasem zdarzy się luźniejszy dzień, ale w inne musimy być w stajni o 6.00 i kończymy o 22.00.

**Krzysztof Koziarowski powiedział kiedyś, że w trakcie zawodów widać, jak jest pan podobny do swojej mamy, bo cechuje pana zadziorność, chęć zwyciężania, ale i trochę nerwowości. Jest coś na rzeczy?**

Oczywiście. Każdemu sportowi towarzyszą emocje i nerwy przedstartowe, to normalne. Najważniejsze to w kluczowych momentach skupić się na wykonywaniu zadania, a nie na emocjach. Powie to każdy sportowiec.

**Mając 32 lata, sam jest pan dla siebie trenerem, czy tę funkcję nadal pełni mama?**

Mama wciąż jest moją trenerką, tu nie ma znaczenia mój wiek, ponieważ każdy jeździec, bez względu na doświadczenie, potrzebuje spojrzenia z boku. Siedząc na koniu, nie czujemy tego, jakie błędy popełniamy – czy w dosiadzie, czy w panowaniu nad koniem. Zawsze jest potrzebny trener obserwujący z ziemi, który podpowie, doradzi lub postara się coś zmienić w naszej jeździe.

**Czy stryj też wciąż udziela panu wskazówek?**

Oczywiście, w wieku 70 lat nadal pracuje jako trener i jest codziennie w stajni.

**Na czym polega trenowanie konia?**

W naszej stajni odbywa się to w cyklu tygodniowym. Rozpisujemy na tablicy, co dany koń robi w danym dniu. Czasem musimy skakać przez przeszkody, czasem pracujemy nad ujeżdżeniem, czasem koń ma lonżę [prowadzenie po okręgu na linie – przyp. red.], żeby grzbiet odpoczął od siodła, a innym razem padok, czyli dzień wolny, żeby sobie pobiegał i odpoczął. Padoków mamy sporo, to bardzo ważny element treningu. Tak jak ludzie muszą odpoczywać, tak i konie potrzebują odpoczynku fizycznego i psychicznego.

**Gdy pana pradziadek zakładał klub, miał tylko trzy konie. Ile jest ich teraz?**

Posiadamy 55 koni i 1 kuca.

**To dużo w porównaniu z innymi stajniami w kraju?**

Powiedziałbym, że standardowo. Jesteśmy całkiem sporym ośrodkiem jazdy konnej. Są w Polsce mniejsze, w tym też prywatne. Nie ma co ukrywać – stajnia musi na siebie zarabiać. Trzeba utrzymać pracowników, wyżywić konie, kupić paszę, siano, ściółkę, słomę. Niestety, to sport wymagający finansowo. Zawsze tak było, a teraz wszystko jest droższe, koszty zakupu i utrzymania konia idą w górę.

**Można zapisać dziecko do sekcji jeździeckiej w każdym wieku czy są jakieś ograniczenia związane z warunkami fizycznymi?**



**Magiczny  
Kraków**

U nas akurat ograniczeń wiekowych nie ma, ponieważ mamy tak rozplanowane zajęcia, że nawet dziecko trzy- czy czteroletnie może przyjść do klubu na „oprowadzankę”, czyli wsiada na konia lub kucyka i jest oprowadzane przez naszego pracownika. Do samodzielnej jazdy trzeba jednak osiągnąć odpowiedni wzrost i warunki fizyczne, by móc zapanować nad zwierzęciem. Dziecko powinno mieć co najmniej 9-10 lat. Oferujemy najwyższy standard zajęć, ponieważ cały czas się rozwijamy, inwestujemy w renowację obiektu. Naszym pomysłem jest cykl Małopolska Liga Jeździecka. Zawody w skokach organizujemy osiem razy w roku, najczęściej spośród wszystkich krakowskich klubów.

### **Szkolenie zaczyna się od stajni?**

Zawsze. Dziecko musi zdawać sobie sprawę, że koń to nie jest pluszowy miś, to nie jest zabawka, lecz żywe zwierzę, do którego trzeba podchodzić z respektem i którym trzeba się opiekować. Dlatego zawsze zaczynamy od dbałości o konia, żeby dziecko umiało go wyczyścić, osiodłać oraz zająć się nim po zakończeniu jazdy.

### **Co pan sądzi o hobby horse, nowej modzie, która przybyła do nas ze Skandynawii?**

Bezpośredniego wpływu na jeździectwo nie ma, cieszy jednak zainteresowanie tą formą spędzania czasu, gdyż jest to rodzaj zajęć ogólnorozwojowych. Żeby uprawiać hobby horse, trzeba biegać, przeskakiwać przez przeszkody, trochę jak w biegu przez płotki. W naszych czasach ruch jest szczególnie cenny dla młodych ludzi, bo wielu z nich bardzo dużo czasu spędza w świecie internetu – „siedzi” na telefonach, komputerach i ma mniej aktywności fizycznej, niż miało się w czasach, gdy sam byłem dzieckiem. Każda forma rekreacji ruchowej jest wskazana. W naszym klubie organizujemy rywalizację w hobby horse przy okazji zawodów jeździeckich. Dzieci przychodzą z rodzicami i widzieć, że je to bardzo cieszy.